

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Krytyka metod leczniczych, używanych w weterynaryi.

Chcąc leczyć zwierzęta powinniśmy zbadać, jaką jest ich świadomość w odnośnym kierunku i na niej oprzeć metodę kuracyjną, lub zmienić i urobić świadomość chorego zwierzęcia względnie do naszych celów, jeżeliby ona im nie odpowiadała, albo zawładnąć nią i działać bezpośrednio, w razie przeciwnym, nie uwzględniając świadomości chorego, będziemy w niej mieć wroga, rujnującego wszelkie zabiegi lecznicze. To samo odnosi się i do woli zwierzęcia chorego. Powinniśmy ją zbadać, iść z nią w zgodzie, lub ją ujaźnić i uczynić zupełnie dla nas posłuszną. Doniosłość wszelkich metod leczniczych, używanych w weterynaryi, na tem bezwarunkowo polega, o ile oparte są one na tych potęgach umysłowości zwierząt. Ponieważ jednak świadomość i wola zwierząt, choć w istocie swej nie są odmienne od świadomości i woli ludzi, różnią się znacznie jakościowo i ilościowo od takichże sił umysłowych człowieka i nie zostały dotąd jeszcze dokładnie zbadane, a następnie metody lecznicze, używane w weterynaryi, a zapożyczone od medycyny, oparte są na indywidualnej świadomości i woli pojedynczego człowieka, która znów różni się jakościowo i ilościowo od przeciętnej świadomości i woli wszystkich ludzi, ulgę więc w cierpieniu zwierzęciu choremu lub wyleczenie mogą w weterynaryi przynieść tylko te z dziś istniejących metod leczniczych, które są oparte na istotnych cechach świadomości i woli ogólnej, wspólnej ludziom i zwierzętom, lub te, przy pomocy których jesteśmy w stanie zawładnąć, drogą przez nie wskazaną, temi potęgami umysłowości zwierząt.

Najwięcej rozpowszechniony niejako urzędowy system leczniczy, allopatia, o tyle może przynieść rzeczywistą korzyść, o ile oparta jest na usuwaniu przyczyn, powodujących chorobę. Dodatknych więc skutków spodziewać się możemy tylko od tych metod leczniczych, używanych przez allopatów, przy pomocy których cel powyższy osiągnąć jesteśmy w stanie. Tu więc należeć będzie metoda lecznicza odżywcza, wskazana w chwilach upadku sił, spowodowanego brakiem materiałów pokarmowych lub długotrwałymi niedomaganiem w okresie przychodzenia chorego zwierzęcia do zdrowia. Do środków, które posiłkujemy się w tym razie dla osiągnięcia celu należą: świeże mięso, krew, rosół z mięsa, żółtko z jaj, owies rozarty i lewatywy odżywcze. Następnie metoda lecznicza wzmacniająca, wskazana przy osłabionej działalności organizmu. Do środków wzmacniających zaliczamy wyłącznie tylko wyżej wyliczone sytne, lekkostrawne pokarmy, czyste dużo tlenu zawierające powietrze, surowica krwi w formie zastrzyków podskórnych i środki czyste gorzkie i gorzko-aromatyczne z roślin i w stanie zdrowia przez zwierzęta w ilościach niewielkich chętnie spożywanych. W końcu metody lecznicze przeciwbaczną i przeciwnilną, których cel określają nazwy. W części zaś osiągamy dodatni rezultat przy ostrożnym i umiejętnym stosowaniu jeszcze następujących metod leczniczych, przez allopaty wskazanych, a mianowicie: metody leczniczej wymiotnej, przeczyszczającej, napotnej i moczopędnej. Przy użyciu wyliczonych metod dodatni rezultat otrzymujemy jednak tylko wtedy, kiedy przez trafne ich z zastosowanie usuwamy właściwą przyczynę choroby.

Metod więc wymiotnej i przeczyszczającej używać winniśmy, jeżeli jesteśmy pewni, że obecność pokarmów zepsutych lub ich nagromadzenie stanowi przyczynę rozstroju organizmu; metody napotnej, kiedy naruszenie równowagi funkcji organizmu wystąpiło z powodu zatamowania wydzielania się potu, a moczopędnej, jeżeli zatrzymanie się wydzielin moczu stanowi przyczynę, a nie następstwo rozstroju organizmu. We wszystkich tych wypadkach nie trudno poznać, że chore zwierzę niejako domaga się pomocy w danym kierunku, czy to wskazując łbem na brzuch, lub przyjmując pozę, osłaniając okolice moczopłciowe, czy też tarzając się w celu wywołania transpiracji skóry. Przy wyborze środków dla osiągnię-

cia celu przy stosowaniu powyższych metod powinniśmy używać takich tylko środków, przeciwko którym nie występuje z opozycją mimowolny wstręt chorego zwierzęcia, czyli wewnętrzna utajona świadomość o ujemnym wpływie danego środka na jego organizm.

Pozostałe metody, w zakres allopatyi wchodzące, jako to: pobudzająca, łagodząca, osłabiająca, rozdzielająca, powstrzymująca chorobne wydzieliny i wypływy, jako też chłodząca, czyli zmniejszająca ciepłotę, a także i wszystkie środki ludowe barbarzyńskie, jako kierujące pracą organizmu, który sam najlepiej wie, czego mu potrzeba do istnienia, nie mają racji bytu i mogą tylko szkodę organizmowi lub jego działalności regulatorskiej przynieść.

Z innych systemów leczniczych, przez allopaty odrzucanych lub tolerowanych, pierwsze miejsce należy się metodzie naturalnej, polegającej na użyciu, jako lekarstw, środków, do jakich przywykł organizm zwierząt.

Drugie miejsce należy się metodzie leczenia, polegającej na wyzyskaniu leczniczych sił natury, która walczy z chorobami. Właścicielami surowicy krwi organizm walczy z chorobotwórczymi drobnoustrojami, a wydzielinami organów gruczołowych podtrzymuje energię działalności różnych funkcji i nie pozwala zużywać się organizmowi wytórczym. Następne miejsce należy się metodzie mechanicznej, polegającej na wyzyskaniu wpływów leczniczych mięsienia, ruchów czynnych i biernych. Od tej metody, w zupełności uświadomionej przez w naturze zwierząt leżącą chęć rozcierania odnośnych miejsc lub całego organizmu przy uczuciu spadku funkcji, możemy prawie zawsze dodatniego spodziewać się rezultatu jeżeli tylko trafnie i umiejętnie stosować ją będziemy.

Hydroterapia, jako metoda, oparta na dobrze uświadomionym dobroczynnym wpływie wody, dać może bardzo dobre rezultaty, jeżeli jest metodycznie przeprowadzona. Uzasadnioną jest metoda lecznicza ks. Kneippa, oparta na hydroterapii i idei zachartowania. Homeopatya, jako oparta przeważnie na dyecie, zgodną jest z naturą chorych zwierząt i szkodzić im nie może.

Pozostałe metody lecznicze, jako to: wibracyjna, metoda leczenia elektrycznością, magnesami, metalami i ekstensją bierną nie mają najmniejszego uzasadnienia w świadomości chorych zwierząt, mogą pomódz wypadkowo, a wyjątkowy ich rezultat polega na specjalnej idyosynkrazji chorego zwierzęcia.

Ortopedia ma rację bytu w całej swej rozciągłości, chirurgia zaś tylko w części, ponieważ głos natury mówi, że stłuczone członki, wybite z miejsca rychtować i do życia pobudzać trzeba, obumarłym tylko trzeba pozwolić lub pomódz odpaść, jaknajrzadziej używając do tego środków obcych naturze jak nóż, a tylko sposobów, przyspieszających obumarcie i oddzielenie się od linii demarkacyjnej, oddzielającej zdrowe od chorych części, zdolność bowiem organizmu wytwarzania siły demarkacyjnej walczy już sama przez się z chorobami zewnętrznymi. Przy każdej prawie z tych chorób schorzałe części odpadają, natomiast znajdujące się pod nimi, po za linią demarkacyjną, grubieją i przystosowują się do warunków, w jakich znajdowały się te, które odpadły.

Przy pomocy hipnotyzmu możemy zawładnąć świadomością i wolą chorego zwierzęcia i względnie do naszych celów zmienić je lub urobić.

Magnetyzerzy przypisują największą rolę działaniu ciepłej zdrowej ręki, jako bodźca, zdolnego ożywić chory organ, a nadto działanie ręki uważają za najodpowiedniejsze, ponieważ wtedy pomagamy tylko żywotnej sile organizmu do walki z chorobą, ale mu wcale nie narzucamy, jakiej ma do tego użyć drogi.

Metoda lecznicza ludowa, w swej części właściwej tajemniczo-obrzędowej, oparta na duchowej tożsamości myśli, słowa i czynu polega na tej małej dotąd przez kogokolwiek zrozumianej prawdzie, że myśl nasza, słowo, jako stany świadomości i akta woli stanowią potęgę silniejszą od pary i elektryczności, zbawienniejszą od wszystkich środków lekarskich razem wziętych. Wiejscy znachorzy mo-

że tej prawdy nie umieliby określić, rozumieją ją jednak i wierzą w nią. Prawda ta bije całą siłą z tych prostych słów, wymawianych przy każdym prawie zażegnaniu: zażegnuję cię chorobę, mówią znachor, pociągając ręką od szyi po grzbiecie chorego zwierzęcia, czyś z głowy, mówi, dotykając jej ręką, czyś z serca, dotykając piersi lub z wątroby, dotykając brzucha, zgiń dziś lub jutro zkaż-kolwiek się wzięłaś w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Jaka potęga woli promienieje z prawdziwie natchnionego znachora, świadomego swej siły, tego określić ani opisać niepodobna, trzeba to widzieć.

Reasumując wszystko, com wyżej powiedział, sędzę, że jedynie racjonalną metodą leczniczą w weterynaryi może być ta, którą oprzemy na dokładnym poznaniu sposobów, jakich używają same chore zwierzęta w celu wyleczenia się, pozostawiając z obecnie używanych metod leczniczych to tylko, co w zupełności przez w naturze zwierząt leżącą chęć jaknajszybszego przyjscia do zdrowia uświadomionem zostało, wykluczając znów z drugiej strony wszystko, przeciwko czemu występuje z opozycją tak zwany powszechnie instykt zachowawczy zwierzęcia chorego, czyli wewnętrzna utajona świadomość o ujemnym wpływie czynności, podjętych w celach leczniczych.

Henryk Waśniewski.

Natura rojów naturalnych.

Pszczoły, będąc zależnymi od warunków klimatycznych, przez całą zimę siedzieć muszą bezczynnie w ulach, podkarmiając i ogrzewając się wzajemnie. Lecz gdy tylko poczują wiosnę i zacznie się ocieplać, przystępują natychmiast do mnożenia się, ale wtedy dopiero, gdy już zaczęły latać przy ciepłe, znosząc pyłek kwiatowy i choć trochę miodu, starają się w jaknajwiększej ilości przymnażać młode dzieci, tembardziej, że potrzebne one są na zastępstwo starych pszczoł, które przy zmiennym powietrzu giną przy pracy w dużej ilości.

W naszych miejscowościach już w końcu miesiąca maja bywają roje w ulach więcej muszne i jeśli trwa jakiś pożytek, zaraz budzi się w pszczołach popęd do rojenia się, czyli oddzielania od siebie pewnych partij pszczoł dla osiedlania się w innych miejscach. Pszczoły więc z natury, gdy się już znajdują w dostatecznej sile i w zupełnym dobrobycie, t. j., gdy mają w swych ulach nietylko dość żywych pszczoł, ale dużo dzieci i sporo miodu, przystępują zaraz do wypielęgnowania trutniów i młodych matek. Przypatrując się tedy, co pszczoły w tej porze robią w swych ulach, widocznem jest, że gdy przyszła chęć rojenia się, mniej pociągają pszczele plastry, a więcej przedłużają trutowe i zaraz zakładają mateczniki, czyli kolebki na młode matki. Od chwili też powzięcia chęci rojenia się, pszczoły z pomiędzy siebie rozsyłają bardzo wielu wysłańców, czyli tak zwanych kwatremistrzów, dla wynalezienia gdzieś odpowiedniego mieszkania dla nowego roju. Zwykle więc kwatremistrze, kierując się jeszcze i tym instynktem, że chcą osiedlić się w lepszej miejscowości, wybierają najczęściej spróchniałe drzewa po lasach lub parkach lipowych, a w braku drzew obierają czasami miejsca na zamieszkanie w kominach lub podsubitkach budowli. Z chwilą więc, gdy już młode matki w ulu macierzystym podrastają, stara matka zaprzestaje więcej składać jajeczek, a czując się lżejszą do lotu, z całą partją pszczoł, do niej zapewne najwięcej przywiązanych, stara się wysunąć z ula i wędrować z towarzystwem kwatremistrzów do nowego wybranego mieszkania, które może być czasem przeszło o milę odległym.

Przed wędrowką wszystkie pszczoły, należące do roju, obszają się miodem, tak, że im może wystarczyć pożywienia do dni pięciu, w skutek czego stają się ciężkimi. Jako rój naturalny odznaczają się łagodnością i wychodzą z tem przekonaniem, że już ul macierzysty, pozostający z młodem matkami, będzie dla nich obcym i nie mają zamiaru wcale do niego wracać. A że pszczoły ciężkie razem ze starą matką przez latanie przy ulu i odłączanie się bardzo się umęczą, więc zmuszone są gdzieś niedaleko ula macierzystego sięść gromadą na spoczynek. Jest to więc jedyna chwila dla pszczołarza, żeby rój zebrał, póki odpoczywa, bo już później, zwykle po godzinie, odpoczęte pszczoły zaczęły się zrywać i napewno powędrują, a zatrzymać je tylko można dobrą sikawką, krojąc wodą jakby deszczem po latających pszczołach zwykle najgęściej przy matce, gdyż i wędrujące pszczoły w locie najwięcej strzegą swej matki, kręcąc się koło niej, muszą ją odczuwać w powietrzu, że ona jest między niemi. Matka tedy, jako cięższa od pszczoły roboczej, leci prosto i wolno w kierunku, gdzie pszczoły kwatremistrze wskazują, a cała zgraja pszczoł, należąca do roju, wiruje dookoła matki, a tylko więcej zmęczone pszczoły podążają prosto z tyłu roju, zwiabiając się wzajemnie odpowiednim hukiem.

Gdy rój naturalny wychodzi ze starą matką, to nie jest tak

bardzo bujnym i zwykle siada na odpoczynek niedaleko swego ula i czasami nisko na pniu drzewa, czy jakimś krzewie blisko ziemi. Wogóle więc rój ze starą matką musi się stosować do jej ruchliwości i zwykle wychodzi z ula przed południem i możliwie w dniu pogodnym, gdy tymczasem wylatujące roje z młodem matkami, są więcej bujne, siadają na odpoczynek nieraz bardzo wysoko na czubach drzew i wysypują się ze swych macierzystych uli czasami bardzo rano, czasami później po obiedzie i nawet w dniach niebardzo spokojnych i pogodnych. Ruchliwość taka rojów z młodem matkami i pewne chęci do ucieczki pochodzą głównie od ich żwawych matek, których, gdy jest więcej niż jedna, kręcą się jedna przed drugą, przywołując do siebie śpiewem, czyli kwakaniem partye pszczoł, a ztąd bywa, że czasami rój wychodzi i napowrót wraca do ula, albo też gdy wyjdą, dwie matki młode lub więcej z jednym rojem, to pszczoły bardzo niespokojnie siadają na odpoczynek i często gdy siadają, to nie na jedną gromadę, ale na dwie i więcej, co zależy od ilości matek.

Każda młoda matka, wylatując z rojem, ma pewną partyę pszczoł do siebie przywiązanych, więc różnie się zdarzyć może: gdy która matka, bojąc się drugiej, powróci napowrót do ula macierzystego, to i za nią zwykle powraca część pszczoł i tak samo bywa, gdy z rojem naturalnym wylecą dwie młode matki i jedna drugą zabije, co się zdarza przy zbieraniu roju do naczynia, wówczas zbuzzone pszczoły od zabitej matki zaczęły wracać do swego ula i często cały rój wprowadzą za sobą. Wyrażnem jest także, że pszczoły, pochodzące z naturalnego roju, gdy powracają napowrót do swego ula macierzystego, muszą się wpraszać, jakby już były obcemi i dlatego to siadają na ulu, wachlują skrzydełkami i z żalonym głosem, jakby z płaczem, zwolna wleżą do ula, mając końce od włochów odgięte, jak gdyby powysadzały żądla.

Wiedząc o tem wszystkim, co się dzieć może przy wyjściu rojów naturalnych, odpowiednio należy postępować i właściwie roje zbierać. Jako naczynie do zbierania rojów, jak wiadomo, służy dobrze urządzona rojница, w którą można zbierać i bardzo bujne roje, chcące powracać do swego ula, gdyż przy niej jest odpowiedni przyrząd, przy którym wlać mogą, a uciekać im trudno. Nareszcie, że wszystkie roje naturalne czy ze starymi matkami, czy z młodem, są partyami pszczoł, chcącemi wędrować, należy więc je osadzać do uli pustych, ale z takim zabezpieczeniem, żeby nie uciekały, gdyby się im ul nie spodobał.

Kazimierz Lewicki.

Ulgi w opłacie podatków gruntowych.

Ponieważ pewna grupa osób zainteresowana jest obecnie, jaką jest suma podatku, podarowana na zasadzie Najwyższego Manifestu z dnia 14-go maja 1896 r., więc na podstawie źródeł urzędowych możemy zapewnić, że wspomnianym Manifestem w ciągu lat 10, począwszy od 1-go stycznia 1896 r., darowano połowę rocznej należności podatku gruntowego dodatkowego dworskiego, włościańskiego i z osad, tudzież połowę rocznej opłaty na sądy gminne i że w roku zeszłym ciężarów tych gruntowych umorzono, a mianowicie:

Z posiadłości wiejskich, znaj- dujących się w guberniach:	Podatku grunto- wego dodatkow. dworskiego.	Podatku grunto- wego dodatkow. włościańskiego.	Podatku dodat- kowego z osad.	Opłat na sądy gminne.	Razem umorzo- no rubli.
Warszawskiej	91028	62763	1364	30466	185621
Kaliskiej	56943	37825	2099	26409	123276
Kieleckiej	38857	31404	1841	20011	93113
Łomżyńskiej	17580	14912	867	11674	45033
Lubelskiej	53753	43619	2189	25959	125520
Piotrkowskiej	38952	39606	2256	28079	108893
Płockiej	41055	22557	787	17701	82100
Radomskiej	41698	33832	2323	25747	103600
Suwalskiej	21197	47334	1280	12931	82742
Siedleckiej	34463	32236	2093	25866	94658
Ogółem	436526	366088	17099	224843	1044556

Ochrona roślin.

Warszawski oddział towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, po porozumieniu się z zarządem Warszawskiego towarzystwa Ogrodniczego, postanowił zorganizować obronę przeciw wszelkim niszczycielom naszej produkcji roślinnej, t. j. nie tylko chorobom roślin i szkodnikom zwierzęcym, ale i szkodom przez złość, lekkomyślność lub nieuczciwość ludzką wyrządzanym. W tym celu wybrana została stała delegacja z grona przyrodników i badaczy na polu entomologii, phytopatologii i bakterjologii, która chętnie usługi swe ofiarowała na użytek gospodarstwa krajowego.

Dla nadania pewnej systematyczności pracom delegacji, członkowie jej podzielili się, odpowiednio do swej specjalności, na cztery sekcje, a mianowicie:

a) Sekcja entomologiczna do szkodników ze świata zwierzęcego. Członkowie tej sekcji, odpowiednio do przedmiotu specjalnych swych badań, podjęli się referować odpowiednio działy szkodników ze świata zwierzęcego. Do sekcji tej należą pp.: J. Stoleman, L. Hildt, Wł. Mączynski, Dziedzicki, Sznabl, prof. Ślósarski i J. Natanson.

b) Sekcję phytopatologiczną dla szkodników świata roślinnego, jak chwasty, pasorzyty i grzybki, wywołujące choroby roślin, stanowią pp.: St. Chełchowski, Wł. Kozłowski, dr. A. Sempołowski i Zd. Zieliński.

c) Sekcja bakteryologiczna: dr. Leon Nencki, dr. Wł. Palmirski, Henryk Piaszczyński i Maryan Żórawski. Sekcja ta rozszerzyła swoją działalność w kierunku badania chorób zaraźliwych zwierząt domowych, oraz zapobiegania ich rozszerzaniu się.

d) Sekcja prawna ma na celu zbadanie krajowych i zagranicznych ustaw i przepisów prawnych o przymusowym niszczeniu szkodników zwierzęcych i pewnych chwastów, w okolicach przez nie nawiedzanych, jak również przeciw szkodom, wyrządzanym przez ludzi na polach, w ogrodach i lasach. Do sekcji tej należą pp.: St. Chełchowski, Piotr Hoser (syn), Leonard Iwanowski, A. Suligowski, E. Weidel, A. Wolf i Zd. Zieliński. Na przewodniczącego w delegacji zaprosił zarząd oddziału prof. A. Ślósarskiego, zaś na sekretarza delegacji, do którego interesowani zgłaszać się winni, p. Bol. Rugiewicza. Delegacja, aby odpowiadać celowi swemu i przynieść użytek krajowemu gospodarstwu, powinna być niezwłocznie zawiadamiana o wszelkich szkodach, uczynionych przez choroby roślin i szkodniki zwierzęce, aby mógł wskazać przyczynę szkody i środki ratunku lub zapobiegania na przyszłość. W tym celu zarząd zwraca się do wszystkich rolników, ogrodników i leśników, ażeby nadsyłać okazy uszkodzonych roślin, oraz domniemych sprawców szkody do Warszawy, pod adresem zarządu towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu lub do towarzystwa Ogrodniczego.

Oprócz tego delegacja opracowała kwestyonaryusz, dotyczący sprawy ochrony roślin, który zasługuje na najszersze rozpowszechnienie. Treść jego obejmuje 8 punktów. Czy i jakie szkodniki zwierzęce lub choroby obserwowano w N. N. w ciągu lat... w gospodarstwie rolnem, leśnem lub ogrodnictwie? Należy tu odpowiedzieć na następujące pytania: 1) w którym roku? 2) na jakiej roślinie lub drzewie obserwowano? 3) jaka przestrzeń została uszkodzona? 4) częstość powtarzania się, czy ona nie stoi w związku z innymi faktami? 5) czy znana jest istota choroby roślinnej, lub dokładna nazwa naukowa i lokalna szkodnika zwierzęcego? 6) czy i jakie stosowano środki zaradcze, skuteczność ich, jak również skuteczność tępienia szkodników zwierzęcych? 7) plony na przestrzeni uszkodzonej, w porównaniu do plonów normalnych w polach i ogrodach? 8) stopień uszkodzenia szkółek leśnych, drzewostanów i porębów w przestrzeniach zalesionych? Odpowiedzi nadsyłać należy do kancelaryi Warszawskiego oddziału Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

Towarzystwo Rolnicze Mińskie.

Mińsk 6-go Czerwca.

Miasto nasze zawrzało znów ruchem silnym i zdrowym, jaki bywa zazwyczaj następstwem zjazdu ziemian. Teraźniejszy zjazd był jeszcze liczniejszy niż zwykle, oprócz bowiem ogólnego zebrania Towarzystwa Rolniczego, odbyło się i drugie z kolei zebranie akcyonaryuszów zawiązanego niedawno syndykatu rolniczo-handlowego.

Pierwsze posiedzenie Towarzystwa Rolniczego, któremu przewodniczył, jak zwykle, pan Edward Woyniłłowicz, rozpoczęło się od wyboru 20 kandydatów na członków, których obecnie jest już z górą 600. Oto nazwiska kandydatów na nowych członków: pp. Floryan Bochwic, Henryk Jerzykowiec, Karol Karpowicz, Tadeusz Rudziński, Zygmunt Węclawowicz, Stefan i Tomasz Ko-

zięło-Paklewscy, Władysław Węclawowicz, inż. Bronisław Morawski, Filip Wołyński, Pankiejew, Wincenty Żebrowski, Stefan Wańkowiec, Leon Kostro, Bolesław Grabowski, Stanisław Orda, Gabryel Wańkowiec, Dyonizy Jonke, szambelan Zenon Siemiaszko z Petersburga i pani Jadwiga Kostrowicka z Mińska.

Z kolei uprosiło ogólne zebranie p. Eugeniusza Kowalewskiego, aby pomimo powziętej już decyzji co do opuszczenia rady, pozostał w niej nadal. Po niej jakieś dyskusji w tym przedmiocie p. Kowalewski zgodził się na to, ale oświadczył, że pragnie, aby wybór jego ponownemu został poddany głosowaniu. Gdy większość nie chciała na to przystać, dokonano wyboru przez ogólną aklamację.

Z odczytanych następnie sprawozdań z obrotów kasy Towarzystwa oraz składu pod jego firmą za rok ubiegły, dowiedzieliśmy się, że kasa miała w roku zeszłym fundusz, wynoszący 6,361 rub. Z tej cyfry przeszło 4,000 rub. przyniosły składki członków—resztę stanowią procenty od przedsiębiorstw. Wydatki wynosiły w roku zeszłym 6,375 rub.; główne pozycje: lokal, pensje sekretarza i jednego z członków rady. Budżet przewidywanych dochodów w r. b. określono na 7,022 rub., wydatków na 7,230 rub.

Skład Towarzystwa robił obroty doskonale w ubiegłym roku. Sprzedano maszyn i narzędzi rolniczych za 45,906 rub., nasion za 9,728 rub., produktów spożywczych za 5,290 rub., nawozów sztucznych za 3,549 rub., technicznych produktów za 28,894 rub. i przedmiotów w komis oddanych za 11,192 rub. Obecnie skład ten przechodzi na własność syndykatu handlowego.

Interesa agentury Towarzystwa północnego ubezpieczeń od ognia przy Towarzystwie rolniczym, jak to z kolei zaznaczyła komisja rewizyjna, idą wybornie. Ostatnie lata były bardzo pomyślne, pożarów było mało.

W związku ze sprawą reorganizacji Towarzystwa, nad którą także z kolei radzono, były odczytane na zebraniu referaty pp.: Cybulskiego, Tórczyńskiego i Krzyżanowskiego. W referacie o budownictwie wiejskiem p. Cybulski zwraca uwagę na nielogiczne u nas po większej części rozmieszczenie budynków gospodarskich, na czem i robotnicy i zarządzający tracą napróżno dużo czasu. Według p. Cybulskiego, każdy budynek powinien znajdować się na pewnym określonym miejscu w stosunku do innych. Kwestya ta jest prawie nie przestrzegana u nas.

P. Tórczyński zaleca w swoim referacie wprowadzenie u nas w użycie tablic genealogicznych bydła rasowego t. zw. ksiąg stad, istniejących oddawna i z pożytkiem za granicą. Wpływają one niemało na podniesienie hodowli bydła.

W końcu p. Krzyżanowski mówił o potrzebie zajmowania się u nas hodowlą roślin technicznych, która więcej zysku dać może, niż produkcja jednego tylko zboża, tak lichy się opłacającego w obecnych czasach—byle wystrzegać się nadprodukcji tychże roślin.

Na tem posiedzenie zakończono.

Nazajutrz po obradach rolników odbyło się ogólne zebranie akcyonaryuszów niedawno zawiązanego przy Mińskim Towarzystwie Rolniczym syndykatu handlowego. Przybyło osób przeszło sto, z których znaczna część rozporządzała nie jednym, lecz kilku, (maximum 5) głosami. Liczba głosów przeto była dostateczna do otwarcia posiedzenia, przekroczyła bowiem $\frac{2}{3}$ cyfry ogólnej, t. j. normę minimalną, wskazaną przepisami. Zebraniu przewodniczył z wyboru wiceprezes Woyniłłowicz. Syndykat, jak nas powiadomiono, ma już do 160 akcyonaryuszów, którzy złożyli gotówką przeszło 30,000 rubli. Reszta spłacać się będzie dwiema jeszcze ratami po 25%. Z tranzakcyj, już przez syndykat zawartych, wymienił trzeba sprzedaż 2,000 pudów wełny za pośrednictwem przybyłego z Warszawy agenta Konica, który tu zjechał i w przyszłości ma większe jeszcze zakupy uczynić. Syndykat ułatwia tym sposobem ziemianom sprzedaż wełny, na którą ostatnimi czasy trudno było o kupców. Jeszcze trudniej przedstawiał się zbyt krochmalu, wyprodukowanego w tych stronach ostatnimi laty w nadmiernej ilości. Otóż syndykat rozpoczął już pertraktacje i o krochmal. Do tej pory cena puda wynosiła w tych stronach 1 rub. do 1 rub. 15 kop. i prawie nie opłacała kosztów produkcji. Obecnie cena, jaką syndykat ma nadzieję otrzymać, jest znacznie wyższą od tej cyfry, co nie jest obojętnem dla właścicieli fabryk krochmalu.

Dnia 2-go czerwca zarząd syndykatu nabył skład maszyn i narzędzi rolniczych, który istniał przy Towarzystwie Rolniczym. Ze względu na ciężkie i wygórowane warunki tej tranzakcji, jakie stawiali właściciele składu, nabyciu tego za pomyślny uważać niepodobna. Byłoby z pewnością o wiele korzystniej, gdyby syndykat na własną rękę nowy skład otworzył. Na to jednak Towarzystwo Rolnicze zgodzić się nie mogło, gdyż syndykat od Towarzystwa zależy. Otwarcie nowego składu zaś wobec tego, że już inny pod firmą Towarzystwa istnieje, zakrawałoby na zerwanie z instytucją ziemiańską, a przecież wyłącznie jej członkowie tylko za akcyonaryuszów syndykatu mogą być uważani.

Zarząd syndykatu ma zamiar z gruntu zmienić kierunek, w ja-

kim skład był dotychczas prowadzony. Więcej też będą uwzględnione niż dotąd dobro i interes kupujących, aby nie mieli powodu skarżyć się na wygórowane ceny, ani na gatunek towaru, jak to zdarzało się nieraz dotąd.

Zwrócił się też do naszego syndykatu *Consum-Verein* z Libawy z propozycją zawiązania handlu trzodą chlewną z zagranicą. Syndykat ma też obecnie na widoku i zyskową tamże sprzedaż masła. Na wywóz zaoferowano z górą 2,000 pudów.

Instytucja nasza uwzględnić zamierza zarówno ułatwienie rolnikom sprzedaży produktów rolnych, jakoteż nabywanie z pierwszej ręki, bez pośrednictwa, bydła rasowego, nasion, narzędzi i w ogóle wszystkiego, co potrzebnem jest dla rolnika. W projekcie jest również wydawanie zaliczek na towary, które syndykat brać będzie w komis, niezależnie zaś od tego udzielane będą na 8% pożyczki na zastaw zboża; warunki będą tu mniej więcej takie, jakie przedstawiają Bank Państwa i koleje żelazne. Przy omawianiu tego projektu wynikła sprzecznosc zdań. Jeden z akcyonaryuszów uważał go poprostu za niedorzeczny, na co oczywiście większość nie mogła się zgodzić. Że, na początku zwłaszcza, bez pewnych niedogodności się nie obejdzie, to rzecz pewna, ale i to jest pewnem, że przy dobrych chęciach i pracy, jakie w syndykacie widzimy, wszystko to da się załatwić.

Na samym końcu posiedzenia jeden z obywateli pow. Nowogródzkiego wystąpił z projektem otwierania powiatowych oddziałów syndykatu, co mogłoby istotnie stanowić znaczne ułatwienie w prowadzeniu operacji handlowych. Uznano zupełną słuszność tych poglądów i w przyszłości postanowiono zająć się otwieraniem podobnych oddziałów. Najpierwszy oddział otwarty zostanie w powiecie Nowogródzkim.

Nawożenie piaskiem łąk murszowych, nisko położonych.

Już za dawnych czasów starano się polepszyć łąki murszowe przez nawożenie ich piaskiem. Ponieważ jednak łąk nie odwadniają należycie, skutek nawożenia piaskiem — jeżeli w ogóle był — nie był trwałym. Piasek zapadał się przez mursze mokre do głębi. Stąd widać często na starych łąkach murszowych w głębokości 10, 15, 20 cm. zbite pokłady piasku, które roślinom raczej szkodzą, aniżeli służą na korzyść. Błędu tego w ostatnich latach po największej części nie popełniono, odkąd łąki murszowe zaczęto nawozić piaskiem sposobem Rimpau'a.

Na łące murszowej odwodnionej warstwa piasku niszczy szybko rośliny dzikie i dostarcza nasieniu zasianemu we właściwym czasie, dogodniejszych warunków do skielkowania, aniżeli darń niezupełnie rozdartą murszów piaskiem nie pokrytych. Łąki skłonne do wysychania, pod warstwą piasku trzymają się wilgotniej, ziemia jest cieplejszą, wskutek czego wegetacja na niej rozwija się szybko, łąki zamiast raz jeden, kosić można dwa i trzy razy.

Na łąkach, uprawianych sposobem Rimpau'a, t. j. odwodnionych i nawiezionych, piaskiem, zauważyć można nierzadko, że plony w latach pierwszych obfite, obniżają się bardzo w roku trzecim i czwartym, że po roślinach krótkotrwałych, mianowicie po koniczynie, powstają duże miejsca próżne, które bardzo wolno porastają, że w ogóle często potrzeba długiego na to czasu, zanim się utworzy darń pełna. Pochodzi to z natury piasku, użytego na łąkę. Piasek wysycha na powierzchni i wtedy nie nadaje się, aby nasienie z roślin łąkowych nań opadające, mogło skielkować i rozwinąć się. Inaczej, lepiej ma się sprawa, gdy piasek zawiera nieco gliny, albo gdy się nieco zubożycił resztkami roślin obumarłych i w próchnicę zamienionych. Próchnica zatrzymuje więcej wody i dostarcza więcej pokarmu korzonkom roślin. Gdzie piasek nawieziony zawiera wiele resztek roślinnych, tam i darń jest o wiele gęstszy i zbity. Doświadczenie to spowodowało do nawożenia piaskiem zmieszany z murszami łąk takich, na których trawa rość nie chce.

W nowszym czasie osiągnięto bardzo dobre rezultaty na łąkach i pastwiskach murszowych przez to, że nawożono je warstwą piasku, grubą na 4—5 cm., co wypadło stosunkowo bardzo tanio, np. na pięknych kulturach łąkowych i pastwiskowych bar. Wangenheim'a w Klein-Spiegel po 120 mk. na hektar.

Jest atoli, zwłaszcza w obecnych warunkach rolnictwa, ważną rzeczą wiedzieć, że w bardzo wielu przypadkach łąki murszowe można znacznie polepszyć mniejszym nakładem i bez nawożenia ich ziemią.

Przed kilkunastu laty pruska administracja lasów pozakładała na murszach w obrębie lasów położonych, łąki, z których pierwsze nawieziono piaskiem, późniejsze zaś pozostawiono bez piasku. Fleischer przytacza przykłady, że w pewnych szczególnie pomyśl-

nych okolicznościach, z łąk murszowych, nienawiezionych piaskiem można osiągnąć nietylko o wiele wyższe dochody brutto, ale także wyższe dochody czyste. Doświadczenia takie zrobiono mianowicie w nadleśnictwie Woltersdorf pod Luckenwalde.

Koszta nakładowe oprocentowały się:

		na łąkach pokrytych piaskiem						
	w 1	2	3	4	5	6	7	8 roku
po	15,3	7,5	9,6	9,4	13,1	23,2	18,3	9,8%
		na łąkach nie pokrytych piaskiem						
a)	33,3	35,2	43,9	67,6	71,9	100,0	77,3	—
b)	37,8	94,2	130,6	141,2	72,4	—	—	—
c)	42,2	67,4	109,2	91,5	—	—	—	—

Gdy łąk piaskiem nie nawożono, kapitał nakładowy amortyzował się już w drugim, najpóźniej w trzecim roku, gdy łąki piaskiem nawożono, amortyzował się dopiero w ósmym roku.

Mimo to zachodzą także przypadki, w których nawiezienie łąk murszowych piaskiem jest odpowiedniejszym i lepiej się opłaca. Dotyczy to mianowicie łąk z jakiegokolwiek powodu silnie odwodnionych; na te wypadła nawieź piasku, aby zbyt szybko nie wyschły. Piaskiem nawozić należy łąki, cierpiące od późnych przymrozków.

Gatunki murszów i ziemi murszowej, które są niejako szlamem ze spuszczonech lub wyschłych jezior, należy nawozić piaskiem. Gdyż mursze takie, tworzące nieforemny szlam roślinny, wysychają bardzo łatwo, zbijają się wtedy i tworzą masę twardą, która tylko z trudnością wilgoć w siebie wciąga i jest gruntem dla roślin bardzo nieodpowiednim. Ziemie takie, przez nawiezienie ich piaskiem, można przemienić w łąki bardzo urodzajne, jak o tem świadczą prace wykonane przez rząd pruski w okolicy Dimmernsee pod Bischofsburgiem w Prusiech Wschodnich.

W obecnych warunkach rolnictwa należy mursze nisko położone zużytkować jako łąki i pastwiska. Już miernymi środkami można często plony z łąk pomnożyć i nadać gospodarstwu podstawę zdrową. Kilka centnarów kainitu i tomaszówki, rozrzucone w miejscach odpowiednich, skutkują tu lepiej i skuteczniej, aniżeli najpiękniejsze rozprawy o korzyściach z uprawy murszów.

ROZMAITOŚCI.

— **Wytwórczość roczna browarów i dystylarni warszawskich.** Z zebranych obecnie przez zarząd miejski danych o wytwórczości tutejszych browarów i dystylarni widać, że pierwszych istnieje w Warszawie 14, a drugich 15. Wyrób browarów wyraża się w następujących cyfrach: browar K. Machlajda wyrabia rocznie piwa 300,000 wiader, browar Haberbusza i Schille—350,000 wiader, Pacholdera—20,000 wiader, S. Lenckiej—195,000 wiader, Zilberfaldela—30,000 wiader, J. Kamińskiego—280,000 wiader, E. Galle—450,000 wiader, Towarzystwa akcyjnego Kijoka—400,000 wiader, Br. Reich—146,000 wiader, K. Hohendorfa—80,000 wiader, M. Reycha—230,000 wiader, Z. Jung—400,000 wiader i S. Jung—240,000 wiader. Roczny wyrób dystylarni przedstawia się, jak następuje: Warszawskie towarzystwo akcyjne oczyszczania spirytusu przerabia 200,000 wiader, dystylarnia A. Mokiejewskiego—100,000 wiader, Ewesta—60,000 wiader, Toruńczyka—40,000 wiader, Mendrzyckiego—60,000 wiader, Tykocinera—85,000 wiader, Firstenberg—50,000 wiader, Blauszylda—10,000 wiader, Pauszera—5,000 wiader, Braci Siedlewskich—25,300 wiader, Fuksa—36,000 wiader, Jankowskiego—180,000 wiader, Kellera i S-ki—10,000 wiader, Koszelewa—15,000 wiader i Patschke i Troszla—36,000 wiader.

— **Ceny pszenicy.** Zestawienie przywozu pszenicy w ziarnie i mące do Europy w ciągu 36 tygodni, licząc od 1-go sierpnia:

	1896/7	1895/6	1854/5
	w tysiącach kwarterów		
z Ameryki i Kanady	12,130	10,202	11,935
„ Rosyi	8,675	9,447	9,330
„ Rumunii i Bulgaryi	6,990	5,380	2,565
„ Indyj	90	1,006	1,007
„ Argentyny	400	1,420	3,353
„ Australii	—	10	815
„ różnych krajów	1,665	1,645	1,590
Razem	29,950	29,110	31,195
przeciętnie tygodniowo	832	808	877